Rok XXIII. We Lwowie, dnia 24. listopada 1916. Nr. 47.

Gazeta Kościelna

Przedpłata: roczna . . 13·— K.
półroczna . 7·— „
kwartalna . 3·50 „
Rękopisów, przyjętych do druku, Redakcya nie zwraca.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM.
ORGAN TOWARZYSTWA WZAJEMNEJ POMOCY KAPŁANÓW.
Wychodzi każdego piątku.

Redakcya, Administracya i Ekspedycya: X. Dr. A. Pechnik, Sykstuska 64.
Inseraty przyjmuje się za opłatą 30 hal. od wiersza petitu.
Reklamacye otwarte wolne są od opłaty pocztowej.



Cesarz Franciszek Józef.

Wśród strasznej pożogi wojennej, nie doczekawszy się jej upragnionego końca, zgasło szlachetne serce sędziwego Monarchy, którego czciły i kochały wszystkie ludy jego państwa jako prawdziwego Ojca Ojczyzny. Szczery miłośnik pokoju, troskliwy o dobro poddanych jego pieczy narodów, nie chciał On tej wojny, starał się jak najusilniej przeszkodzić jej wybuchowi i wtedy dopiero dał się do niej nakłonić, gdy było już rzeczą oczywistą, że wrogowie monarchii gotują się do zadania jej ostatecznego ciosu, do zupełnego jej rozbicia. Ohydne morderstwo, którego ofiarą padł następca tronu i poparcie użyczone jawnie skrytobójcom serbskim przez ich potężnych sprzymierzeńców, odsłoniło przepaść, nad którą stanęła Austra i przekonało ostatecznie ugodzonego najboleśniej „Władcę pokoju“, że naraziłby państwo na zgubę, gdyby jeszcze zwlekał z dobyciem miecza. Dobył go więc ze ściśnionem sercem, bolejąc nad ciężkiemi ofiarami życia i mienia, których musiał żądać od swoich poddanych. A jak straszne musiało być jego udręczenie, kiedy w pierwszych miesiącach wojny dzielne jego zastępy doznawały niepowodzeń, kiedy kraj nasz zalały masy kozactwa, kiedy musiała się poddać wygłodzona twierdza przemyska, a po stronie przeciwnej rozległy się już przedwczesne okrzyki tryumfu! A potem nowe spadły ciosy na jego zbolałą duszę, gdy nowi — wiarołomni uderzyli wrogowie: Włochy i Rumunia, odsuwając znów dalej koniec śmiertelnych zapasów.

Ale Bóg, w którym położył ufność niezachwianą, odwrócił w pamiętnym maju zeszłego roku kartę dziejów i odtąd zwycięstwo towarzyszyło stale wojskom monarchii i wiernych jej sprzymierzeńców, wieńcząc ich trudy wyswobodzeniem ziem naszych, litewskich

i ruskich i słodką wlewając pociechę w znękane serce najwyższego Wodza. Ostatnim jego wiekopomnym czynem było wskrzeszenie niepodległej Polski, ostatnią pociechą, której jeszcze danem mu było doznać, odparcie zdradzieckiego najazdu Rumunów, lękających się już teraz o swoją stolicę.

Nie czas jeszcze dzisiaj na ocenę 68-letnich rządów Franciszka Józefa i tego wszystkiego, co zdziałał dla szczęścia swoich narodów, dla postępu oświaty i cywilizacyi, dla dobra całej ludzkości. Jako wierny syn Kościoła, szczerze przywiązany do Stolicy św., starał się zawsze utrzymywać z Nią stosunki jak najlepsze, dbał o sprawę religii, przyświecał wszystkim przykładem wiary i pobożności, jakkolwiek wiedział, że przez to ściągał na na siebie i rodzinę swoją nieprzejednaną nienawiść wrogów prawdy objawionej. Był także dla wszystkich wzorem pracowitości i sumiennego spełniania obowiązków aż do ostatnich godzin swego żywota.

To też wieść o jego zgonie okryła żałobą wszystkie ludy monarchii, — serdeczna jest także boleść naszego narodu, który mu tyle zawdzięcza, który miał w nim największego Przyjaciela i Dobroczyńcę, za co niech mu zapłaci Król królów i Dawca wszelkiego dobra i wszelkiego szczęścia!

† KAROL JÓZEF FISCHER
biskup sufragan przemyski.

CZYTUJMY MARTYROLOGIUM!

(Ciąg dalszy).

Oprócz Martyrologium powszechnego czyli rzymskiego istnieją także zatwierdzone przez Kościół *Martyrologia particularia* czyli *Appendices ad Martyrologium Romanum* dla poszczególnych krajów lub Zakonów. Wylicza tych dodatków wiele Kirchenlexikon Wetzera i Weltego w tomie I. w artykule *Acta Sanctorum*. Te *Appendices* mają tę właściwość, że podczas gdy Martyrologium rzymskie, jak już wyżej rzeczono, jedynie Męczenników wspomina, nietylko kanonizowanych, lecz także i beatyfikowanych, a z innych Świętych wspomina tylko kanonizowanych, owe *Appendices* wspominają także innych mieszkańców nieba nietylko kanonizowanych, lecz także tylko beatyfikowanych. Tak jest między innymi w Appendix dla OO. Franciszkanów (Konwentualnych), który mam pod ręką. Jest to wielka pociecha dla poszczególnych Familij duchownych. Te Appendices czyta się łącznie z Martyrologium rzymskiem w ten sposób, że jeżeli o jakimś Świętym „particularis Ecclesiae" jest Officium, *legi poterit etiam primo loco;* po za tem czyta się z Dodatku „Martyres post Martyres, Confessores post Confessores, et Virgines post Virgines".

Nie jest mi znanem Martyrologium partykularne dla Polski, nigdzie o niem nie czytałem; zdaje się, że nie istnieje. Pociechą dla nas wobec tego braku jest to, że w brewiarzu, w dodatkach dla każdej dyecezyi, mamy „Officia" o wszystkich Świętych narodu polskiego, nietylko kanonizowanych, lecz także tylko beatyfikowanych. Tych jednak, którzy po nas przyjdą w czasach, da Bóg, spokojniejszych i dla Ojczyzny naszej pomyślniejszych, obowiązkiem będzie, ułożyć Dodatek do Martyrologium rzymskiego dla Polski i wystarać się oczywiście o zatwierdzenie jego przez Stolicę świętą!

* * *

Dodać muszę jedną jeszcze rzecz bardzo ważną, osobliwie dla tych, którzy Martyrologium może jeszcze nie znają.

Martyrologium staje się dwukrotnie niewiernem swej nazwie, ale obydwa razy na większą cześć i chwałę Pana Boga. Jest niewiernem swej nazwie najprzód przez to, że jak już wyżej rzeczono, zamieszcza wspomnienia nietylko o św. Męczennikach, lecz także o św. Wyznawcach i Pannach nie Męczenniczkach. Jest niewiernem swej nazwie, co ważniejsza, przez to, że zamieszcza najuroczystszych Świąt Pana Jezusa i Matki Boskiej, jakoteż Czasów kościelnych — zapowiedzi i każe te zapowiedzi czytać przed wspomnieniem o Świętych; to już stanowczo na większą cześć i chwałę Pana Boga samego. Te zapowiedzi są tak piękne, że nie mogę się powstrzymać, by niektórych z nich nie przytoczyć.

W sobotę przed pierwszą Niedzielą Adwentu czytamy: „Dominica prima Adventus Domini nostri Jesu Christi".

W sobotę przed Niedzielą Palmową czytamy: „Dominica Palmarum, quando Dominus noster Jesus Christus, juxta Zachariae prophetiam, sedens super pullum asinae Jerosolymam intravit, cui turba cum ramis palmarum obviam venit".

We Wielką Środę czytamy zapowiedź: „Coena Dominica, quando Christus Jesus, pridie quam pro nostra salute crucifigeretur, mysteria Corporis et Sanguinis sui discipulis tradidit celebranda".

Na dzień Wszystkich Świętych czytamy zapowiedź: „Festivitas omnium Sanctorum, quam in honorem bea-

tae Dei Genitricis Virginis Mariae et sanctorum Martyrum Bonifacius Papa Quartus, dedicato templo Pantheon, celebrem et generalem instituit agi quotannis in urbe Roma. Sed et Gregorius item Quartus postmodum decrevit, eandem festivitatem, quae variis modis jam in diversis Ecclesiis celebrabatur, in honorem omnium Sanctorum solemniter hac die ab universa Ecclesia perpetuo observari".

W Dzień Zaduszny czytamy, w najnowszych tylko Martyrologiach (w starych tego niema): „Hac die Commemoratio omnium Fidelium Defunctorum: in qua communis pia Mater Ecclesia, postquam universos filios suos, jam in coelo laetantes, congruis studuit celebrare praeconiis, mox et omnes adhuc in Purgatorio gementes validis apud Dominum et Sponsum Christum satagit suffragiis adjuvare, ut quam citius valeant ad societatem supernorum civium pervenire".

Zapowiedź święta Bożego Narodzenia, ze wszystkich najuroczystsza, brzmi: „Anno a creatione mundi, quando in principio Deus creavit coelum et terram, quinquies millesimo centesimo nonagesimonono: A diluvio vero anno bis millesimo nongentesimo quinquagesimoseptimo: A nativitate Abrahae anno bis millesimo quintodecimo: A Moyse et egressu populi Israel de Aegypto anno millesimo qingentesimo decimo: Ab unctione David in Regem anno millesimo trigesimo secundo: Hebdomada sexagesimaquinta juxta Danielis prophetian: Olympiada centesima nonagesimaquarta: Ab urbe Roma condita anno septingentesimo quinquagesimo secundo: Anno Imperii Octaviani Augusti quadragesimosecundo, toto Orbe in pace composito, sexta mundi aetate, Jesus Christus aeternus Deus, aeterni que Patris Filius, mundum volens adventu suo piissimo consecrare, de Spiritu sancto conceptus, novemque post conceptionem decursis mensibus *(Hic vox elevatur et omnes genua flectunt)* in Bethleem Judae nascitur ex Maria Virgine factus Homo".

Tych piękności może dotychczas nie znałeś, Bracie młody, bo nas Martyrologium dotychczas mało niestety interesowało; prześlijże na tamten świat podziękowanie Papieżowi Piusowi X. za to, że kazał w brewiarzu umieścić rubrykę, że Martyrologium odczytuje się *laudabiter etiam extra Chorum*.

Widzimy, że w Martyrologium można prawdziwie się rozmiłować!

* * *

Pozostaje mi jeszcze powiedzieć, kiedy i w jaki sposób ma się odczytywać Martyrologium w Chórze, a po za nim o tyle, o ile przy prywatnem pacierzy kapłańskich odmawianiu do zwyczajów Chóru — bez wątpienia *laudabiliter* — zastósować się zechcemy. (Dok. nast.)



HENRYK SIENKIEWICZ.

Jeden z największych, najbardziej zasłużonych, najbardziej cenionych i kochanych przodowników naszego narodu opuścił nas niestety w chwili, kiedy nowa epoka zdaje się przed nami otwierać, kiedy nowe i bardzo ciężkie czekają nas zadania, kiedy mężów tej miary trzeba nam najwięcej. On stawiał nam przed oczyma szczytne wzory męstwa, wytrwałości i poświęcenia, on roztaczał nam wspaniałe obrazy wielkiej przeszłości, wskazywał dobrą drogę, krzepił nasze serca, wzmacniał w nich wiarę, budził nadzieję, rozpalał miłość — on szerzył sławę Polski po całej ziemi i zjednywał jej cześć, współczucie i pomoc. Niedawno złożył mu cały naród hołd powinny w 70-letnią rocznicę jego urodzin, — dziś musi oswoić się z myślą bolesną, że już go utracił na zawsze!

W czasach, kiedy zamilkła nasza wielka poezya, kiedy obniżył się bardzo poziom duchowy narodu, kiedy rdza wątpienia, pesymizmu, niewiary wżarła się mu w serce, a dziedzinę literatury pięknej zalewały płody płytkie, bezmyślne, albo też z całą świadomością szerzące zgniliznę zepsucia, — wtedy uderzył Sienkiewicz w strunę, dawno już nie słyszaną i zaczął opowiadać o wielkich ludziach i czynach, o wstrząsających tragedyach historyi naszej, stworzył szereg dzieł, zbliżonych do wyżyn bohaterskiego eposu.

Nie stało się to odrazu, za pierwszym wysiłkiem. Pierwsze próby jego talentu inny miały charakter. „Na marne", „Humoreski z teki Worszyłły", „Szkice węglem", liczne fejletony w pismach warszawskich, a potem „Za chlebem", „Janko muzykant", „Nauczyciel poznański", „Latarnik" — utwory te dowiodły, że umiał, jak mało kto, malować przyrodę i dawać wyraz potężny, głęboko wzruszający, uczuciom ludzkiego serca; — ale nie było w nich żywej wiary w świat wyższy, nie było ideału. Mogło się zdawać, że młody autor ugrzęźnie w beznadziejnym pesymizmie, do którego się skłaniał. W nowelce „Jamioł" widzi na końcu dziecko, oczekujące pomocy anielskiej, tylko straszne ślepie wilka.

Ale już „Niewola tatarska" różniła się bardzo od owych pierwszych powiastek, bo w niej nakreślił autor obraz duszy dzielnej, niezłomnej, Bogu swemu wiernej, postać bohaterską, która może być dla innych wzorem naśladowania godnym.

Jednakowoż dopiero wtedy zajaśniał talent jego w całym swoim blasku i porwał za sobą tysiące czytelników, gdy zaczął ogłaszać swoją nieśmiertelną „Trylogię". Był to czas, w którym krytyka historyczna oświetlała jaskrawo wszystkie grzechy i błędy naszej przeszłości, wydobywając z niej na jaw wszystko, co było w niej złego, co mogło naród przekonać, że sam sobie powinien przypisać winę swego upadku. Było i to potrzebne, żeby naród nie uważał się za niewinną ofiarę przeznaczenia, żeby uznał sprawiedliwość kary na niego zesłanej. Ale trzeba mu było uprzytomnić i to, co było jasnem i podniosłem w jego dziejach, co mogło go radować i podnosić na duchu i wlewać w jego serce nadzieję lepszej przyszłości. Uczynił to Sienkiewicz w sposób niezrównany, mistrzowski, budzący podziw i zachwyt i wdzięczność milionów. Odczuł on żywiej, niż wszyscy inni potrzebę ideału w literaturze powieściowej, a zwłaszcza polskiej. Oceniając przekład powieści Daudet'a „Królowie na wygnaniu", takie zadał pytanie sobie i czytelnikom: „Co nam do tego wszystkiego? My mamy swoje dogmaty, swój ideał takiego blasku i majestatu, tak święty i kochany namiętnie, że gdy w niedoli osobistej, w zawodach i rozczarowaniach pry-

watnego życia, w umęczeniu codziennem myśli, wróci się ku niemu, to człowiekowi się zdaje, że jego własne gorycze maleją i zapomina o nich i płakać mu się chce i w końcu zdaje mu się, że lepszy jest, że już wniebowzięty, odkupiony i zbawiony".

Powieść naturalistyczna, mająca „chorobliwe upodobanie w zgniliźnie", powieść Zoli musiała budzić wstręt i obrzydzenie w tej duszy, miłującej jedynie to, co piękne i szlachetne: „Oto dziewiętnaście tomów — pisał on w dzienniku „L'Eclair" — Rougon — Macartów, które, jak to sam Zola zauważył, tyle łez i błota w sobie zawierają. Zdaje się, że lepiejby było, gdyby grom jaki jednem uderzeniem zmiótł to całe nędzne mrowisko. Czytając te powieści, przychodzi się do wniosku, że życie całe jest tylko czemś bolesnem a nikczemnem, co pomimo woli znosić musimy. Zieleń ginie tu w bagnie, zgnilizna zabija zdrowie, po nad zapachem kwiatów unoszą się wyziewy trupie, a choroby, szaleństwa i zbrodnie niweczą życie. Jest to piekło — straszne i wstrętne".

Nie brak i jego „Trylogii" stron ciemnych, zgrzytów ponurych, targających nerwy. Nie można bowiem było zasłonić milczeniem wszystkich okropności i zbrodni owej epoki dziejowej. Ale po nad złem góruje tu dobro i stają przed nami postaci tak piękne, że w całej literaturze europejskiej nie znajdzie się dużo wytrzymujących z niemi porównanie. Zarzucano autorowi, że idealizuje szlachtę polską, że np. Jeremi Wiśniowiecki nie był tak wielki, że nie umiał tak zaprzeć się miłości własnej, jak go pojął Sienkiewicz; — ale powieściopisarz nie jest historykiem i ma prawo idealizować postaci dziejowe, jak każdy poeta. Jedynie wtedy możnaby mu słuszny uczynić zarzut, gdyby wprost wypaczał i dobrowolnie przekształcał prawdę historyczną, gdyby np. osławionych zbrodniarzy przedstawiał jako mężów najszlachetniejszych, albo gdyby Wiśniowieckiego wyposażył w łagodność barankową.

Nie można zaś zaprzeczyć, że wielkie te cnoty, które jaśnieją w „Trylogii", że wiara, miłość ojczyzny, poczucie honoru, męstwo i poświęcenie, — że cnoty te opromieniały rzeczywiście historyę Polski, że ona miała takich Skrzetuskich, Podbipiętów, Kordeckich i że tym cnotom zawdzięczała ocalenie swego bytu w czasie wojen kozackich i szwedzkich.

Nic więc dziwnego, że czytano o tych mężach i czynach z największym zachwytem, — tembardziej, że myśl przewodnia poety słodką wlewała pociechę w zbolałe serca: „Niech nie desperują nigdy, bacząc na to, że nie masz takowych terminów, z którychby się *viribus unitis* przy boskich auxiliach podnieść nie można".

Znaleźli się krytycy (Chmielowski), którzy zażądali od Sienkiewicza, żeby zamiast bohaterów historyi malował raczej ludzi współczesnych: „Nie wiemy, — mówili — co się działo w duszach owych rycerzy, jakie były ich myśli i uczucia; — nie możemy więc skontrolować, o ile autor zgadza się z prawdą; — lepiejby zrobił, gdyby nam kreślił obrazy ze świata i społeczeństwa, wśród którego żyjemy"! Było to zapatrywanie całkiem błędne i niezgodne z tem wszystkiem, czego nas uczą arcydzieła poezyi: nie są to sceny, zaczerpnięte z szarej powszedniości, otaczającej poetę, ale czyny niepospolite, walki heroiczne, katastrofy wstrząsające. Jednakowoż owe krytyki przyczyniły się — o ile możemy sądzić — do tego, że Sienkiewicz zarzucił na jakiś czas powieść historyczną a napisał kilka współczesnych. Nie wyszło to na korzyść jego twórczości. Są wprawdzie niewątpliwie piękności wielkie i w tych płodach jego talentu, są charaktery, nakreślone z ogromną prawdą psychologiczną, jest zawsze myśl głębsza i szlachetna, ale ani „Bez dogmatu" ani „Rodzina Połanieckich" ani „Wiry" nie mogą się równać z „Trylogią".

Wszelako widokrąg duchowy znakomitego pisarza rozszerzał się coraz bardziej i od spraw codziennych dzisiejszego społeczeństwa przeszedł on znowu do czasów bardzo dawnych, do pierwszych dziejów chrześcijaństwa, do tematu, który należy do największych, ale i najtrudniejszych. Najpierw spróbował swej siły w małej powiastce: „Pójdźmy za Nim", a potem stworzył dzieło ogromnego znaczenia dla literatury — nie tylko polskiej, ale powszechnej: „*Quo vadis*". Tylko mistrz genialny mógł wywiązać się szczęśliwie z takiego zadania, jakie tu sobie nakreślił Sienkiewicz: św. Piotr w Rzymie, Męczennicy w cyrkach, szalejące pogaństwo, pożar Rzymu, okrucieństwa Nerona, — to sceny, wymagające największego artyzmu, jeżeli nie mają umniejszyć sławy autora. Sienkiewicz odmalował je tak, że wywołał wrażenie ogromne i zachwyt we wszystkich krajach oświeconych. Potem przyszli „Krzyżacy", „Na polu chwały", „W pustyni i w puszczy", a wreszcie „Legiony", których druk przerwała wojna (nie wiemy dotąd, czy są skończone).

Dodawszy do tego szereg utworów mniejszych, także wybornych, listy z podróży, artykuły i odezwy w sprawach dla narodu najżywotniejszych, a napisane również polszczyzną wzorową i cudownie piękną, — zebrawszy to wszystko, co stanowi nieocenioną spuściznę literacką zmarłego, musimy go nazwać największym twórcą, jakiego literatura powszechna posiadała w ostatnich lat dziesiątkach. Zasługi zaś, jakie sobie zaskarbił swoją działalnością obywatelską, zwłaszcza w czasie wojny obecnej (których wielu nie umiało ocenić [1]), każą go zaliczyć do ludzi najszlachetniejszych, jakich naród nasz wydał. Dlatego też cała Polska, jak długa i szeroka, opłakuje dziś z żalem serdecznym jego stratę, oddając cześć jego geniuszowi i jego zasługom! *X. P.*

* * *

Lwowska Delegacya K. B. K. wysłała do Generalnego Komitetu ratunkowego w Vevey na ręce p. Osuchowskiego następujący telegram:

„Łączymy się z Wami w najgłębszym żalu i nieukojonym bolu z powodu ciosu, jaki nas wszystkich dotknął przez zgon wielkiego Syna Ojczyzny Henryka Sienkiewicza, który kochał, oświecał i ratował cały naród. Miłość i cześć i wdzięczność Ojczyzny dla serdecznego jałmużnika będzie wieczna.

W duchu zostanie nam nadal przewodnikiem akcyi ratunkowej".

---

[1]) Por. artykuł p. n. „Nowocześni Faryzeusze" w Nrze 9 „Gaz. Kość." z r. b.

Prezydyum i Wydział Wykonawczy Lwowskiej Delegacyi K. B. K.: *Ks. Arcybiskup Bilczewski, Ks. Arcybiskup Teodorowicz, Leon hr. Piniński, Ks. Dr. Józef Zajchowski, Aleksander Dąmbski, Stanisław hr. Badeni, Dr. Włodzimierz Godlewski.*

*

Do Delegacyi parafialnych K. B. K. w Galicyi wschodniej rozesłał Wydział Wykonawczy Lwowskiej Delegacyi następującą odezwę:

Umarł Henryk Sienkiewicz. Czem był dla narodu jako pisarz, nie nasza rzecz przypominać. Pragniemy natomiast wspomnieć Jego ogromną zasługę około akcyi ratunkowej w Polsce w czasie obecnej wielkiej wojny.

Dzięki Jego szlachetnej inicyatywie i wpływowemu odezwaniu się do narodów świata całego mogła ta akcya przynieść pomoc milionom naszego narodu. Pomoc ta zaznaczyła się także wybitnie w Galicyi wschodniej; niejedno życie polskie zostało uratowane dla Boga i Ojczyzny.

Dziś, kiedy nie staje już życia Przewodnika tej akcyi, należy w duchowem Jego przewodnictwie i wedle Jego myśli kontynuować tę akcyę dalej.

Dla pamięci zaś i czci ś. p. Henryka Sienkiewicza prosimy, upoważnieni przez J. E. Ks. Arcybiskupa Bilczewskiego, urządzić staraniem Szanownej Delegacyi żałobne nabożeństwo za duszę Zmarłego, o ile możliwe z przemową, w której należy podnieść Jego zasługi jako twórcy i przewodnika wojennej naszej samopomocy społecznej.

Sprawozdanie z tego nabożeństwa zechce nam Szanowna Delegacya przesłać w dwóch egzemplarzach, z których jeden zostanie u nas, drugi zaś poszlemy Generalnemu Komitetowi ratunkowemu w Vevey.

O mistycznem ciele Chrystusa.

(Ciąg dalszy).

Cóż to jest, co ludzi czyni tym organicznie uporządkowanym ustrojem Chrystusa, przez który Chrystus wykonywać może funkcye rzeczywistemu ciału swojemu podobne?

Powiedzieliśmy, że ciało mistyczne należy sobie wyobrazić jakoby przedłużenie ciała rzeczywistego. Lecz w przedłużeniu tem nie chodzi oczywiście o owe funkcye życia sensytywnego i wegetatywnego, ale o owe funkcye, które spełniało jako narzędzie Boskiej Osoby. Co zaś było przyczyną, że ciało to, utworzone w łonie Przeczystej Dziewicy, było tem narzędziem w ręku Boskiej Osoby? Czy może to, że służyło za świątynię dla duszy, która cieszyła się pełnością łask, dla duszy tak świętej, że równej jej nie było i nie będzie? Nie! Prawdziwie Boskiem, narzędziem Bożem, stało się dopiero przez to, że Syn Boży rozciągnął nad niem swoje osobowe panowanie i wziął je w swe osobowe posiadanie, tak jak osoba panuje nad naturą swoją. Wedle tej analogii zatem należy wyobrazić sobie mistyczne ciało Chrystusa. Czy dlatego nazywamy się ciałem Chrystusa, że w nas bije tętno Jego życia t. j. łaska Boska — Duch Chrystusowy? Nie! — Ale dlatego, że w pewien tajemniczy sposób i na nas oddziaływa potęga Boskiej Osoby Chrystusa, że i na nas pada odblask zjednoczenia hypostatycznego, że i nas jako przedłużenie swego ciała czyni narzędziem swej mocy.

Działanie to na wskróś odmienne jest od działania łaski Bożej. Łaska Boża działa w kierunku wewnętrznego uświęcenia duszy przez wyniesienie i zwrócenie jej władz: rozumu i woli do przedmiotu wewnętrznego życia Bożego. Podścieliskiem łaski jest wprawdzie sama esencya duszy, ale celem, do którego mierzy, są władze, jest działanie. Osadza się wprawdzie na samem dnie duszy, ale tam, gdzie źródła swe mają władze duszy, by u korzeni ich, u źródeł poznania i kochania założyć pierwiastki nadprzyrodzonego działania. Zapładnia duszę nowem życiem nie tyle na to, żeby jej dać wyższy stopień bytowania, lecz żeby uzdolnić ją do działania w wyższym porządku i na tej drodze przez własne jej działanie, a więc wewnętrznie ją uświęcić.

Inaczej przedstawia się proces uświęcenia przy wstąpieniu w skład mistycznego ciała Chrystusa. Przy wcieleniu w Chrystusa proces ten uświęcający postępuje jakoby w przeciwnym kierunku: z zewnątrz na wewnątrz. W uświęceniu przez łaskę świętość działania, przebóstwienie poznania i kochania sprowadza na duszę także odpowiedni odblask Bożej godności. Zrównanie życia wewnętrznego duszy z życiem Trójcy Przen. i postawienie go na jednej jakoby linii z życiem Bożem wprowadza ją do rodziny Bożej i przyozdabia koroną dziecęctwa Bożego.

Przy wcieleniu w Chrystusa natomiast ten zewnętrzny odblask godności Bożej poprzedza wewnętrzne uświęcenie. Ów odblask godności Bożej ma swoje źródło w unii hypostatycznej, a ta w pierwszej linii podnosi nie tyle działanie wewnętrzne duszy, ile raczej poziom jej bytowania. Przyjmując bowiem naturę ludzką do osobowego ze sobą współżycia, rzuca Słowo Wcielone na nią naprzód z korony swego Bóstwa jakoby promień, który stroi ją w blask Bożej godności i świętości i dopiero pośrednio sprowadza — jakoby dopełnienie i wyposażenie odpowiednie takiej godności — wewnętrzne przez łaskę uświęcenie. Ten na zewnątrz bijący odblask godności stanowi jakoby tytuł, prawo do wewnętrznego uświęcenia.

To też gdy w działaniu łaski proces uświęcenia rozpoczyna się od jednej z wewnętrznych władz duszy, t. j. od tej, przez którą dusza wchodzi w kontakt ze światem i przez którą niby przez bramę światło wiary do duszy wstępuje, tutaj proces przebóstwienia zaczepia o tę zewnętrzną stronę natury ludzkiej, przez którą dusza zrośnięta jest z resztą świata, t. j. o ciało i przez bramę cielesnego z Chrystusem zetknięcia w ciele mistycznem światło Boże do duszy wprowadza.

Chcąc zatem odnaleźć w sobie ową wewnętrzną strukturę ciała mistycznego, nie śladami łaski nam iść wypada, lecz owego tajemniczego oddziaływania hypostatycznego, które łaskę poprzedza, które, przekraczając granice jednej tylko natury, cały rodzaj ludzki pragnęłoby sobie przydzielić, jako członki w skład swego człowieczeństwa włączyć i pewnym tajemniczym kontaktem moc swoją na nie przenosić.

Ślady takiego działania odkrywamy nasamprzód w Sakramentach św.

W Sakramentach św. bowiem możemy się dopatrzyć pewnego przedłużenia, rozprzestrzenienia rzeczywistego ciała Chrystusowego.

Można widzieć w ustanowieniu Sakramentów św. bardzo pomysłowy środek pedagogiczny, mający umysłowi ludzkiemu, w rzeczach zmysłowych tak bardzo zamiłowanemu, ułatwić poznanie świata nadprzyrodzonego, można upatrywać w nich bardzo skuteczne lekarstwo na pychę i zarozumiałość ludzką, by przez to upakarzające jakoby zniżanie się ducha do materyi jako do źródła swego odrodzenia w Sakramencie, ukarać ją za owo zbrodnicze zbratanie się z materyą, którego się dopuściła w grzechu; — ale wyjaśnienia te mogą nie zadowolić rozumu, szukającego odpowiedzi na pytanie, dlaczego Pan Jezus łaskę swoją do zmysłowych obrzędów przywiązał? Ostateczna odpowiedź jest: że Sakramenta św. są tajemniczem przedłużeniem ciała Jezusowego i stąd te same przyczyny, które skłoniły Boga, że się w cielesnych kształtach ludziom objawił, skłoniły Go zapewne i do tego, że przez materyalne obrzędy Sakr. św. łask swoich ludziom udziela. I podobnie jak przy wcieleniu, chcąc wejść w pokrewieństwo rodzajowe z ludźmi, obrać musiał drogę ciała, nie ducha, tak samo, chcąc swe to pokrewieństwo rodzajowe jeszcze zacieśnić zorganizowaniem ciała mistycznego, musiał podobnie obrać drogę ciała, nie ducha. Nie ma to jednakowoż znaczyć, jakoby tylko ciało ludzkie wstępowało w skład mistycznego Chrystusa — ani też, jakoby tylko z ciałem Chrystusa stykał się człowiek w ciele Jego mistycznem; — bynajmniej, — ale jedynie to, że droga, którą unia hypostatyczna się przedłuża z człowieczeństwa Chrystusowego na nasze, prowadzi nie przez komunikacyę ducha, ale ciała, że krańcowe ogniwa owej spójni tajemniczej zaczepione są nie tyle o dusze, jak o ciała. A temi ogniwami są właśnie Sakramenta św.

Sporadyczne przykłady takiego przedłużenia Jego ciała, jako organu i narzędzia Jego Boskiej Osoby, mamy już w ziemskiem życiu Pana Jezusa. Kiedy wszechmocą swej Boskiej Osoby chciał czegoś cudownego dokonać, często posługiwał się ciałem swem jako narzędziem tak, że za dotknięciem się Jego rąk, za dźwiękiem Jego głosu, za skinieniem Jego głowy, za spojrzeniem Jego oczu — życie wstępowało w martwe członki trupa, światło w zaślepione oczy, czucie i wrażliwość w sparaliżowane zmysły, a zdrowie wypędzało choroby. Narzędzie to Pan Jezus miał zawsze pod ręką, było ono nierozdzielnie złączone z Osobą Jego. Czasem jednakowoż, jakoby chcąc przedłużyć organ swego ciała, brał do pomocy coś więcej, tak n. p., by przywrócić wzrok czy słuch, brał trochę błota i śliny i przykładał na obumarłe zmysły. Co zaś sporadycznie uczynił celem przywrócenia zdrowia ciała, to we formie stałego, niezmiennego prawa ustanowił celem uświęcenia duszy w zewnętrznych obrzędach Sakramentów św. Sakramenta św. mają zatem ten cel swój najbliższy, żeby przedłużając granice ciała Jezusowego na ludzkie jednostki, ludzi wprowadzić w obręb, w sferę działania Osoby Boskiej Chrystusa, by dusza ludzka przez zetknięcie się z Chrystusem ze skarbów Jego Bóstwa korzystać mogła.

Tak więc w działaniu sakramentalnem mamy takie zbliżenie się człowieka do Chrystusa, takie rozszerzenie wpływu unii hypostatycznej na duszę ludzką, któreby odpowiadało pojęciu ciała mistycznego, mamy stosunek podobny do tego, który w ciele ludzkiem zachodzi między głową a członkami. Więc może to działanie sakramentalne jest ową tajemniczą spójnią, ową strukturą wewnętrzną ciała mistycznego?

I to jeszcze nie! Bo nasamprzód nie rozchodzi się o to, czy i o ile zewnętrzne obrzędy i materye sakramentalne wchodzą w skład ciała mistycznego, ale o ile wierni stanowią ów mistyczny organizm. A powtóre akcya sakramentalna jest czemś przejściowem, momentalnem, struktura zaś ciała mistycznego czemś niespożytem, na wieczne trwanie przeznaczonem. Więc choćby się nawet Sakramenta św. pojęło jako przedłużenie rzeczywistego ciała Chrystusowego, jako narzędzia w ręku Boskiej Osoby Chrystusa, samo działanie ich jeszczeby nie mogło stanowić wewnętrznej struktury tego organizmu, gdyby przez Sakramenta św. — oprócz tych — jeszcze inne między duszą a Chrystusem nie zawiązywały się węzły. (Dok. nast.).

X. Karol Szrant C. ss. R.

Jak długo spełniał Chrystus publiczny swój urząd nauczycielski?

(Dokończenie).

Według tychże zwykł człowiek poznawać wszelakie prawdy powoli i częściowo, a mianowicie postępując od prawd łatwiejszych do głębszych. Prócz tego zwykł każdy z nas poświęcać pewien czas na przetrawienie i utrwalenie w pamięci prawd poznanych. Nauczanie zaś to prawd bożych szło u Żydów oporniej niż u pogan z powodu ich różnych przesądów i błędnych opinii odnośnie do nauki Chrystusa i Jego Królestwa. Tego już dowodzi trudność, jaką sprawiało samym Apostołom zrozumienie nauki Jego, Chrystus miał wiele mozołu z wyrugowaniem ich błędnych opinii. I tak, gdy matka synów Zebedeusza prosiła, by otrzymali pierwsze miejsca w Królestwie Chrystusowem, które uważała za doczesne, odpowiedział jej, że nie wie, o co prosi, gdyż natura tego Królestwa jest duchowa, a dochodzi się doń przez wielkie cierpienia i umartwienia. Nadto daje je Bóg Ojciec umiłowanym przez siebie.

Nadto, kiedy uczniowie sądzili, nauczani tak pierwej przez Faryzeuszów, że nie umytemi rękami jeść potrawy kala duszę człowieka, karci ich słowy: „Jeszcze i wy bez wyrozumienia jesteście“? (Mat. 15, 16). Następnie uzasadnia swe słowa, oświadczając, że wogóle nie brud ciała, a w szczególności rąk, ale brud duszy kala ją wobec Boga.

Tę samą prawdę, wyżej wypowiedzianą, stwierdzają słowa surowe Chrystusa, wyrzeczone do św. Piotra, kiedy ten nie chciał nic słyszeć o Jego męce: „Pójdź za mną, szatanie, jesteś mi zgorszeniem, iż nie rozumiesz, co jest bożego, ale co jest ludzkiego“. (Mat. 16, 23).

A nauka o Najśw. Sakramencie jakież to wywołała nieporozumienia dlatego, że jej nie pojęli słuchacze, a także i Jego uczniowie! Tego dowodzą słowa Żydów: „Twarda jest ta mowa i któż jej słuchać może? (Jan 6, 61). — Nawet wielu z Jego uczniów odstąpiło odeń z po-

wodu niezrozumienia Jego nauki o Najśw. Sakramencie Ołtarza! „Odtąd, pisze św. Jan, wielu uczniów Jego poszli wstecz i już z Nim nie chodzili“. (Jan 6, 67).

Widząc u Apostołów pewne wahanie się co do wiary w tę naukę, zapytuje ich Chrystus: „Żali i wy odejść chcecie“? (Jan 6, 68).

Jeżeli tedy tyle trosk, tyle usiłowań musiał Chrystus podejmować, by uczniów jako tako pouczyć o tajemnicach swej nauki i ich przesądy w tym kierunku wyrugować, ileż dopiero czasu musiał poświęcić dla dostatecznego pouczenia ludu żydowskiego! To też przemawia za tem, że działalność Jego już z tego względu, by naukę należycie włożyć, że się tak wyrażę — do serca i duszy słuchaczy, musiała dłużej trwać niż rok jeden.

Powyższe racye, zaczerpnięte z samych Ewangelii, oraz oparte na podstawach rozumowych, wykluczają teoryę o jednorocznej działalności publicznej Chrystusa.

Wobec tego może już więcej przemówić niejednemu do przekonania teorya o przeszło dwurocznej Jego działalności publicznej.

Oprócz wyżej wymienionych uczonych, oświadcza się także kilku protestantów, jak: Weinzsäcker, Beyschlag, Zöckler i inni, za tą drugą teoryą. Stwierdzają oni, że teksty Jana św. 2, 43, 6, 4 i 13, 1, wspominają wyraźnie o trzech świętach paschalnych, a tem samem wskazują na przeszło dwuletnią działalność publiczną Jezusa.

Również i rozum stwierdza, że okres czasu dwóch i $^1/_2$ lat wystarcza, chociaż w przybliżeniu, by naukę Chrystusa można ze skutkiem wyłożyć nawet słuchaczom z prostego ludu. — Tem więcej można to przypuścić, gdyż Chrystus głosił swym słuchaczom prawdy elementarne, łatwe do zrozumienia i zachowania w pamięci. Głębsze prawdy, tajemnice wiary św. mieli oni później poznać pod wpływem darów Ducha św., którego im Chrystus miał po swem Wniebowstąpieniu zesłać.

Także swą mesyańską godność mógł Chrystus dostatecznie stwierdzić cudami, jakie działał często w różnych stronach Palestyny, wobec licznych świadków. Prawda, że podróże Chrystusa apostolskie po całej Galilei, Zajordaniu, po Fenicyi, po krainach Dekapolu i tetrarchii Filipa wymagały dużo czasu; pochód bowiem po tych ziemiach jest ciężki i znojny. Na wiosnę i w lecie trapi podróżnika gorąco, brak wody do picia, brak schronienia.

W zimie znów, począwszy od listopada do lutego, a nawet połowy marca, trudno podróżować z powodu częstych deszczów. Przytem komunikacya jest fatalna: dróg, zwłaszcza dobrych, niema, do tego teren jest pagórkowaty, a tem samem dla podróżnego uciążliwy.

Jednakowoż mógł Chrystus działać na całe masy ludu żydowskiego, przebywając dłużej po zachodniej stronie jeziora Genezaret, zwłaszcza koło Kafarnaum. Tędy bowiem ciągnęły karawany z dalekich krain i podążały rzesze Żydów do Jerozolimy na święta Paschy, Zielonych Świąt i święto Kuczek. Wszak tędy szła owa sławna droga morska. W tych tedy stronach szła praca apostolska raźno. Można ją było wykonać w przeciągu dwu przeszło lat.

W Jerozolimie zaś dawały krużganki świątyni najlepszą sposobność do pouczenia i przełożeństwa świątyni i ludu o wesołej nowinie Chrystusowej. — Z powyższych przesłanek wynika prawdopodobieństwo wielkie dwuletniej przeszło działalności publicznej Chrystusa. Wszystko za nią przemawia, a nie można przytoczyć przeciw niej żadnych trudności poważnych.

Jedynie tradycya jest z nią w sprzeczności, a nadto pewną trudność wywołuje tekst Ewangelii św. Jana, a mianowicie w wierszu 1-szym rozdz. 5-go. To też egzegeci konserwatyści, idąc śladami św. Ireneusza, jak Jansen, Toled, Fr. Lucas, a Lapide, Calmet, a z nowszych Kuinoel, Friedlieb, Massl, Bucher, leksykon kościelny Welte'go i Wetzler'a, X. Mechincam, X. Szczepański, oświadczają się za $3^1/_4$ okresem publicznej działalności Chrystusa, czteremi świętami Paschy określonym (Jan 2, 13, 5, 1, 6, 4, 13, 1).

Niektórzy wprawdzie bibliści, jak: Hug, A. Maier, Wieseler, Hase, Holzmann, Zellinger, Prat, uważają święto wspomniane w rozdz. 5, 1 Ewangelii św. Jana, za Purim, przypadające na początek marca. O cały miesiąc poprzedzało ono święto Paschy.

Jednak cywilny i hałaśliwy charakter tego święta nie zgadzał się z mesyańskim celem Chrystusa. Nadto sprzeciwiają się także temu przypuszczeniu względy harmonistyczne, bo trzebaby wtedy opowiadanie Łuk. 6, 1—9, 11, umieścić przed Jan. 5, 1.

Inni twierdzą, że Jan św. rozumie przez ów „święty dzień żydowski“ uroczystość Zielonych Świąt. Tak sądzą: Origenes, św. Cyryl Aleksandryjski, św. Chryzostom, Erazm, Van Bebber, Belser, a z heretyków Kalwin, Beza i inni. Ale to są tylko przypuszczenia.

W tym jednak wypadku należałoby przecież między 4-tym rozdz. w. 35 Ewangelii św. Jana a 5, 1, przyjąć Paschę jeszcze jedną. Inni znów stanowczo twierdzą, że w. 5, 1, Jan św. ma na myśli jedynie Paschę. W ten zaś sposób dowodzą swego twierdzenia: Pismo św. N. Z. wyrażeniem: ἡ ἑορτὴ των Ἰουδαίων oznacza święto żydowskie Paschy. Jednak w tekście greckim, mówią przeciwnicy nasi, opuszczony jest artykuł ἡ.

Atoli inni, idąc za wskazówką X. Mechincam, oświadczają, że tekst domaga się restytucyi artykułu: ἡ. Znajduje on się w kodeksach greckich, jak: C, E, F, H, L, M, i w tłumaczeniach egipskich.

Wyrażenie zaś: ἡ ἑορτὴ των Ἰουδαίων może oznaczać tylko Paschę. Ta bowiem była najważniejszem świętem żydowskiem, ponieważ dopiero od czasu pierwszej Paschy naród żydowski wszedł na widownię świata jako naród z nadaną mu misyą, by przechowywał wiarę w jednego Boga, głosił Mesyasza i gotował się na Jego przyjście.

A więc Jan św. wzmianką o trzech świętach paschalnych (w rozdziałach: 2, 13, 5, 1, 6, 4), określa trzy lata publicznego urzędu nauczycielskiego Chrystusa, a nadto, wymieniając czwartą Paschę (pasyjną), dodaje jeszcze $^1/_4$ roku do publicznego urzędu Jego nauczycielskiego. A zatem Chrystus sprawował swój urząd publiczny nauczycielski przez $3^1/_4$ roku. — Zdanie to jest w zgodzie z tradycyą kościelną, a ma także swoje oparcie w Ewangeliach.

X. Dr. St. Dulkiewicz,
prof. Pisma św.

Piąta pożyczka wojenna austro-węgierska.

Krwawe zapasy wojenne zbliżają się — jak mamy nadzieję — ku końcowi. Zdradziecki napad Rumunii nie tylko nie przechylił szali zwycięstwa na stronę wrogów naszych, ale natrafił na opór, przez nich nie przewidziany i uczynił jeszcze gorszem ich położenie, a zarazem okazał jeszcze raz całemu światu, po czyjej stronie jest więcej rozumu, energii i siły moralnej. Wskrzeszenie zaś państwa polskiego może tylko wzmocnić potęgę mocarstw centralnych i powoła nowe, dzielne zastępy w bohaterskie szeregi legionów.

Tem lepsze są widoki dla nowej pożyczki austro-węgierskiej. Po raz piąty z rzędu zwraca się państwo do swych obywateli z gorącem wezwaniem, by w niezwykłych dla organizmu państwowego momentach, użyczyli państwu kredytu, któryby umożliwił mu sprostanie tym wszystkim zadaniom, jakie przeciągająca się coraz hardziej z woli Ententy wojna na nie nakłada. Jak największy udział w pożyczce wojennej to nietylko obowiązek wobec państwa, lecz zarazem spełnienie obowiązku wobec milionów tych, którzy w rowach strzeleckich z heroizmem i poświęceniem odpierają ataki wrogów.

Według zapatrywań ekonomistów pora obecna jest ze wszech miar dla najnowszej operacyi finansowej państwa korzystna. Plony polne są już nie tylko pod dachem, lecz w znacznej mierze spieniężone spoczywają już w kasach oszczędności, przemysł zaś, przystosowawszy się zupełnie do warunków, narzuconych mu przez odcięcie państwa od rynków zagranicznych, czerpie wielkie zyski z wytworów, których potrzebę dyktuje mu chwila obecna. Nie można więc nazwać przesadnymi optymistami tych, którzy nowej pożyczce rokują powodzenie nie ustępujące poprzedniej.

Jakkolwiek koszta wojenne państw centralnych z dnia na dzień siłą faktu wzrastają i doszły do granic, które przed wojną uważano za fantastyczne, to przecież trzeba zważyć, iż znacznie większe są koszta wojenne Ententy, a tem samem większe ciężary, jakie spadają na głowę każdego z jej obywateli. Według obliczeń ekonomistów niemieckich, koszta wojenne za okres pierwszych dwóch lat dają odnośnie do każdego z państw wojujących następujący obraz: ogólna suma kosztów wojennych Austro-Węgier 24 miliardy marek, czyli na głowę mieszkańca 425 marek; Niemiec 42 miliardy, na głowę 600 marek; Anglii 51 miliardów i 1000 marek; Francyi 36 miliardów i 800 marek; Rosyi 43 miliardy i 250 m. wreszcie Włoch 8 do 10 miliardów, czyli na głowę 300 marek.

Monarchia austro-węgierska okazała w tej wojnie nie tylko siłę swego miecza i ogromną odporność wobec zewnętrznych zamachów na jej całość, lecz zarazem udowodniła, jak wielką jest jej sprawność finansowa, oparta o ofiarność i poczucie obowiązku jej obywateli. Dowodem tego są dotychczasowe pożyczki wojenne, które w cyfrach dały następujący wyniki:

	Austrya:	Węgry:
I. pożyczka	2,200.747 K	1,175.337 K
II. „	2,688.322 „	1,132.535 „
III. pożyczka	4,202.600 K	1,984.859 K
IV. „	4,520.292 „	1,930.000 „
Razem	13,611.961 K	6,222.731 K

Okres czasu do subskrybowania nowej pożyczki wojennej rozpoczął się dnia 20. listopada r. b., a kończy się w dniu 16. grudnia. Podobnie jak przy ostatniej pożyczce, tak i obecnie mają subskrybenci do wyboru dwa rodzaje papierów, a mianowicie wolną od podatku $5\frac{1}{2}\%$ amortyzacyjną pożyczkę państwową, tudzież wolne od podatku $5\frac{1}{2}\%$ bony skarbowe. Minimalny udział w pożyczce państwowej, wynoszący przy poprzednich pożyczkach 100 K, został obecnie jeszcze bardziej obniżony do kwoty 50 K, która to nowość w wysokim stopniu umożliwia rozpowszechnienie się tych papierów państwowych wśród szerokich mas społeczeństwa. Stopa procentowa obu typów pożyczki wynosi $5\frac{1}{2}\%$. Odsetki te wypłacane będą od udziałów wynoszących zwyż 50 K w dwóch ratach rocznych w dniu 1. czerwca i 1. grudnia każdego roku, zaś od udziałów 50 koronowych raz w roku w dniu 1. grudnia.

Kurs emisyjny amortyzacyjnej pożyczki państwowej płatnej w 40 latach wynosi 92.50%, zaś bonów skarbowych płatnych w dniu 1. czerwca 1922 r. 96.50%. Ponieważ jednak również przy obecnej pożyczce udziela państwo bonifikacyi wysokości $\frac{1}{2}\%$, którą subskrybent zaraz przy wpłacie gotówki ma sobie potrącić, przeto rzeczywisty kurs emisyjny pożyczki państwowej wynosi 92%, zaś bonów skarbowych 96%. W sumie więc, jeżeli skombinuje się zysk na kursie emisyjnym wraz z bonifikacyą z zasadniczą stopą procentową, wówczas okaże się, iż istotna stopa procentowa wynosi przy bonach skarbowych 6.40%, zaś przy pożyczce amortyzacyjnej, z uwagi na niewiadomy termin wylosowania pożyczki w czasie od r. 1922 do r. 1956 od 6.03% (w razie wylosowania w r. 1956), do 7.40%, (na wypadek wylosowana w r. 1922). W najniekorzystniejszym więc wypadku t. j. w razie wylosowania pożyczki dopiero w r. 1956, stopa procentowa od sum w pożyczce tej ulokowanej, będzie o $2\frac{1}{4}\%$ wyższa od stopy $3\frac{3}{4}\%$, jaką zamierzają w przyszłości stosować kasy oszczędności przy przyjmowaniu wkładek.

Dogodne są również dla subskrybentów terminy upłat gotówkowych. Jedynie subskrypcye do wysokości 200 K należy pokryć w gotówce natychmiast przy zgłoszeniu. Natomiast przy subskrypcyach powyżej 200 K należy przy zgłoszeniu uiścić 10% subskrybowanej kwoty, dalej po 20% w dniach 16. stycznia i 16. lutego, zaś resztę w dniu 16 kwietnia 1917 r.

Warunki, pod jakimi Bank austro-węg. tudzież wojenne kasy pożyczkowe ułatwiały poprzednie subskrycye, lombardując papiery wartościowe, pozostają przy obecnej pożyczce niezmienione.

Również szereg ułatwień, stosowanych przez inne banki i instytucye finansowe, nie uległ zmianie. Należy jednak subskrypcye zgłaszać w naszych instytucyach krajowych, aby udział Galicyi w tej akcyi nie był eskontowany przez innych, jak to się działo w pewnej mierze przy pożyczkach poprzednich. Dodajemy, iż według zapowiedzi wiedeńskiej „Reichspost" należy w dniach

najbliższych oczekiwać rozporządzenia ministra skarbu, na którego podstawie papierami obecnej pożyczki państwowej będzie można płacić także podatek od zysków wojennych.

KRONIKA KOŚCIELNA.

Z Niemiec. *Niezdrowe objawy nacyonalizmu. Przeciw pielgrzymkom do Lourdes.* Do objawów ujemnych, do których wywołania przyczyniła się wojna obecna, należy rozszerzanie przeciwieństw narodowych na sferę religijną. I tak mnożą się dziś głosy w Niemczech, wzywające do zaniechania po wojnie pielgrzymek do Lourdes. Między innymi zamieścił „Freiherr von Mensi“ w „Süddeutsche Monatshefte“ artykuł tej treści, zachęcając swoich rodaków katolików w imię patryotyzmu, żeby raczej udawali się do Alt Ötting i innych miejscowości niemieckich, w których są cudowne obrazy Matki Boskiej. Artykuł ten spowodował dyskusyę w prasie; jedni przyznawali autorowi zupełną słuszność, dodając, że leży to także w interesie „pokoju wyznaniowego“, żeby Niemcy przestali wyjeżdżać do zagranicznych miejsc odpustowych. Wiadomo zresztą, że już dawniej wielu słuchało o Lourdes z niechęcią i uprzedzeniem. Inni przeciwnie ganili tego rodzaju tendencye, przestrzegając przed mieszaniem spraw religijnych z narodowemi — i całkiem słusznie. Objawienia i cuda, których widownią było i jest co roku Lourdes, przyczyniają się do umocnienia i rozszerzenia wiary i dobrze jest, że ściągają miliony pielgrzymów ze wszystkich krajów, z których wielu odzyskuje tam zdrowie, a większość buduje się objawami żywej wiary zgromadzonych tłumów i czynnej miłości bliźniego, okazywanej przez mężczyzn z wyższych sfer towarzyskich, którzy zanoszą codziennie chorych do groty. Prawda, że na pielgrzymkach zarabiają Francuzi, ale doszlibyśmy do konsekwencyi prawdziwie niedorzecznych, gdybyśmy zabraniali ludziom wyjazdów za granicę z tego powodu, że dają przez to zarobek cudzoziemcom. Wtedy należałoby tem bardziej potępiać tych, którzy chcą rozszerzyć swój widokrąg duchowy przez poznanie obcych krajów, sztuki włoskiej, hiszpańskiej, francuskiej i t. d. A tymczasem można przytoczyć dużo argumentów w obronie podróży, jeżeli ich nie odbywa się bezmyślnie, dla samej tylko zabawy, jeżeli nie wyrzuca się na nie zbyt wielkich sum w sposób nierozumny i naganny. Niema żadnego powodu do obawy, że ktoś z Lourdes przywiezie do swojego kraju zwyczaje albo i wady cudzoziemskie, albo że nie zechce już potem nawiedzać miejsc odpustowych, które posiada jego ojczyzna. Że zaś ludziom innego wyznania nie podobają się te pielgrzymki, to jeszcze nie racya, która powinnaby wpłynąć na katolików.

Sprawa kardynała Mercier'a. Nie pisaliśmy dotąd o głośnej tej sprawie z powodu, że dziś jeszcze trudno wyrobić sobie o niej jakiś sąd stanowczy: trzebaby poznać dokładnie stosunki miejscowe i zważyć wszystkie pro i contra. Zaraz po niespodziewanem zajęciu Belgii wszedł on w kolizyę z władzami niemieckiemi przez wysłanie listu wspólnego biskupów belgijskich, na których czele stoi kard. Mercier jako prymas, do biskupów niemieckich; w liście tym żądano zbadania nadużyć, których miały dopuszczać się wojska niemieckie w Belgii. List ten nie był ogłoszony publicznie. Potem pojawił się na Boże Narodzenie w r. 1914 list pasterski, w którym kardynał odmawia panowaniu niemieckiemu w Belgii prawowitości. Przekład tego listu wydano w Warszawie w r. 1915 p. n. „Patryotyzm i hart ducha“ (str. 29. Księgarnia „Kroniki Rodzinnej“). Oto główne jego myśli (w skróceniu i w formie trochę złagodzonej):

„Przejeżdżałem przez kraj, widziałem zniszczenie. Pierwsze uczucie, jakie się we mnie zrodziło, to uczucie wdzięczności dla naszej armii. Na intencyę żołnierzy znośmy wszystkie udręczenia ciała i ducha.

Niektórzy szemrzą przeciw Bogu. Rozumiem dobrze: instynkt przyrodzony burzy się, iż źło tryumfuje.

Co przecierpiano, opowiedzieć się nie da.

Czemuż się tak stało? To tajemnica Boga. Byliśmy lepsi od innych, ale też od nas Bóg miał prawo wiele żądać. *Omni autem, cui multum datum est, multum quaeretur ab eo.* (Łuk. XII. 48). Były cnoty, ale były i błędy — dzień dzisiejszy — to za te błędy pokuta. Ufajmy jednak Panu, On nam da zwycięstwo.

Mimo to, iż ostatnia karta naszych dziejów krwawa, jednak niema patryoty, któryby miał odwagę przedrzeć ją. Ona opromieniła Ojczyznę. Rzuciliśmy śmiałe słowo: „N i e p r z e j d z i e s z“! — I nie żałujemy tego.

W ostatnich miesiącach nauczyliśmy się patryotyzmu, ale nie tego pogańskiego, co głosi, że „państwo jest wszechwładne, że jego nieograniczona siła stwarza prawo“. Dla nas Ojczyzna to nie Moloch, co krwią ludzką się tuczy, jeżeli prowadzimy wojnę, to jedynie w obronie praw swoich, strzeżemy pokoju naszego. Nasz patryotyzm jest religijny: pełnimy swój obowiązek.

Nasi żołnierze, to nie tylko bohaterzy, ale i męczennicy dobrej sprawy. Ich śmierć niebo im otwiera, bo oni, ginąc w obronie braci swoich, ognisk domowych i ołtarzy ojczystych, wypełniają najwyższą formę miłości. „W i ę k s z e j n a d tę m i ł o ś c i ż a d e n n i e m a, a b y k t o d u s z ę s w ą p o ł o ż y ł z a p r z y j a c i o ł y s w o j e“. (Jan XV. 13). A to jest „dostojeństwo jednego aktu miłości doskonałej, że gładzi on winy całego życia. Z przestępcy w jednej chwili czyni świętego“...

Za granicą twierdzą, że wystarczyłby protest słowny i nie trzeba nam było narażać się na nieobliczalne straty ludzi i bogactw. Ale nam na to nie pozwalał honor i sumienie...

Nie żałujemy naszego pierwszego porywu, jesteśmy z niego dumni i w nim przetrwamy aż do zwycięstwa. To jest nasz hart ducha...

Jesteśmy sobą, a nie prowincyą obcego państwa. Bądźmy cierpliwi, historya nas pomści. Modlitwą i cnotą uprośmy sobie u Boga rychłe wyzwolenie“.

Dnia 29. września 1915 wydał znów kard. Mercier list pasterski, w którym mówi o walce dobrego ze złem, a który można tak rozumieć, że w imię dobra i słuszności walczą mocarstwa, sprzymierzone przeciwko Niemcom. Ostatnią jego enuncyacyą był tegoroczny list pasterski wielkopostny, który pobudził rząd niemiecki do wystąpienia przeciwko niemu. Dnia 15. marca r. b. wysłał do niego namiestnik v. Bissing pismo ostrzegające, podane jednocześnie do wiadomości publicznej, w którem zarzuca kardynałowi, że podburza ludność kraju, że roztrząsa w najnowszym liście pasterskim sprawy polityczne, że wspomina o zarazach, które mogą zniszczyć armię niemiecką i umożliwić zwycięstwo „Ententy“ i o zagrożeniu wolności religijnej. Odtąd — dodaje namiestnik — będzie on bezwzględnie występował przeciw mieszaniu się kardynała do polityki i nie pozwoli na podsycanie uczuć nieprzyjaznych przeciwko władzom okupacyjnym. Nie będzie też odnosił się do zwierzchności biskupiej w sprawie wykroczeń księży, ale będzie je karał bezpośrednio.

Nadto zarzucają kardynałowi, że w czasie swego pobytu w Rzymie występował przeciw Niemcom i porozumiewał się z ich nieprzyjaciółmi, nawet z francuskim prezydentem ministrów Briandem. Czy i o ile oskarżenia te są uzasadnione, o tem nie możemy sądzić; możemy tylko wyrazić gorące życzenie, żeby rychło znaleziono sposób na załagodzenie tego przykrego konfliktu.

Z Turcyi. *Prace duchowieństwa katolickiego.* Księża świeccy i zakonni, wysłani na Wschód, nie mogą teraz

myśleć o misyach, ale muszą poprzestawać na działalności duszpasterskiej i dobroczynnej, na zakładaniu szpitali, kuchni dla ubogich i t. p. Obecny minister wojny Enver Pasza troszczy się o potrzeby religijne żołnierzy austro-węgierskich i niemieckich, przebywających w Turcyi, za co go chwali bardzo tygodnik katolicki, wychodzący co niedzielę w Konstantynopolu p. n. „Bulletin du Vicariat Apostolique". Przed kilku miesiącami uwięziono kilku Włochów i postawiono przed sąd wojenny pod zarzutem, że utrzymują stosunki z zagranicą i przemycają tam listy, nie przedłożone cenzurze wojskowej, za co groziła im kara śmierci. Teraz jednak kazał ich uwolnić Enver Pasza na prośbę Delegata Ap. arcybiskupa Dolci, oświadczając, że czyni to, powodując się głęboką czcią, którą żywi dla Ojca św. i Stolicy Ap. — Katolików ob. łac. jest obecnie w Konstantynopolu 25.000, a ci mają 85 księży, między którymi jest około 20-tu władających językiem niemieckim. We wszystkich miejscach świętych i we wszystkich większych miastach Turcyi pozostawił rząd kapłanów katolickich narodowości francuskiej i włoskiej, a nadto pracują dalej na dawnych swoich stanowiskach zakonnicy hiszpańscy i holenderscy. Niemiecki „Związek Ziemi świętej" objął w Palestynie północnej pięć nowych szkół, które budzą piękne nadzieje na przyszłość, a mianowicie w Dżedeide, Tyrus, Mirmas, Safed i Tyberyadzie.

Konsystorz metropolitalny obrz. łać. do W. W. Duchowieństwa Archidyecezyi.

Przestało bić szlachetne Serce.

Umarł monarcha, ojciec swoich ludów.

Cesarz Franciszek Józef nie żyje.

Jasnym wzorem był w pełnieniu obowiązków. Bohaterem w cierpieniu. Sprawiedliwym dla wszystkich.

Narodowi Polskiemu — Obrońca, Przyjaciel. Liczył na nas, ale i ufał nam. Rozumiemy się, mawiał.

Stąd w najgłębszym smutku stajemy u trumny Wielkodusznego Władcy.

Obok słów hołdu, żalu, należy się najdostojniejszemu Zmarłemu pomoc w modlitwach naszych.

Zarządzam tedy:

W bazylice katedralnej odbędzie się uroczyste nabożeństwo żałobne w dniu, który później będzie oznaczony.

Podobne nabożeństwo z konduktem przy katafalku należy w najbliższych dniach odprawić we wszystkich świątyniach parafialnych i zakonnych archidyecezyi. — W. W. XX. Rządcy kościołów zapowiedzą je z ambon wiernym w niedzielę.

W miejscowościach, które są siedzibą Władz politycznych, wojskowych, sądowych, autonomicznych, W. W. XX. Proboszczowie zaproszą je na to nabożeństwo, porozumiawszy się poprzednio co do dnia i godziny. Także Dyrekcye szkół miejscowych trzeba o nabożeństwie uwiadomić.

Wszędzie, gdzie jeszcze dzwony zostały, należy zarządzić przez trzy dni trzykrotne dzwonienie.

We Lwowie, dnia 22. listopada 1916.

† **Józef**, Arcybiskup-Metropolita.

Bibliografia.

X. Dr. Z. Bielawski C. M. **Szkoła Chrystusowa. — Modlitewnik dla młodzieży.** Lwów, Nakładem XX. Misyonarzy 1916, Stron 408. — Cena księgarska 1·20 kor. u Autora (Lwów, ul. Teatyńska 1) — 1 korona.

Oddawna już odczuwaliśmy bardzo potrzebę nowego modlitewnika dla młodzieży, któryby zawierał nietylko modlitwy, litanie i pieśni, przedrukowywane zwykle we wszystkich książkach do nabożeństwa, ale także zaprawiał dzieci do rozmyślania i podawał im wskazówki dla nich stosowne, jak mają ćwiczyć się w cnotach. Cel ten wytknął sobie czcig. Autor w tej nowej książeczce; chciał on wskazać młodym czytelnikom, jak mają „rzeźbić w duszy swojej coraz doskonalsze podobieństwo Chrystusowe"; ma ona być dla nich „szkołą Chrystuwą", dlatego taki ma tytuł (str. 4 Przedmowy). Część pierwszą możnaby nazwać „ascetyką dla dziatwy": mowa tu najpierw o potrzebie ciągłego czuwania nad sobą, o trzech wrogach zbawienia, którymi są szatan, świat i pożądliwość do złego, o walce z wadą główną, o modlitwie, o rozmyślaniu, o częstej Komunii św., o mszy św. i jej obrzędach. Na zakończenie tej części podaje Autor „regułę życia chrześcijańskiego".

Część druga zawiera modlitwy poranne, wieczorne, przygodne, za Ojca św., za Ojczyznę, za rodziców, przełożonych i t. d. Dalej mszę św. według mszału (po łacinie i po polsku), nawiedzenie Najśw. Sakramentu, modlitwy przy przystępowaniu do św. Sakramentów, modlitwy w czasie roku kościelnego, a na końcu pieśni kościelne.

Zarówno wybór modlitw, jak i stylizacya ich zasługuje m. zd. na największe pochwały. Bardzo piękne jest wyjaśnienie obrzędów mszy św. Dobrze też zrobił Autor, że dodał teksty łacińskie ze mszału, które podniosą jeszcze wartość książeczki w oczach uczniów gimnazyalnych. Także wśród pieśni znajdzie uczeń tekst łaciński (i przekład polski) pieśni: „Haec est dies" — „Asperges me" — „Vidi aquam" — Te Deum" — „Rex Christe primogenite" — z akcentami.

Nie wątpimy, że modlitewnik ten (ozdobiony także kilku dobremi rycinami) rozejdzie się wkrótce w tysiącach egzemplarzy. Cena jest stosunkowo bardzo nizka. *X. P.*

Wspomnienie pośmiertne.

Dnia 6. listopada b. r. zmarł we Lwowie X. Wojciech Podgórny, proboszcz w Pieniakach, w 68 r. życia a 41 r. kapłaństwa.

Nie o wszystkich zmarłych da się pisać długie pochwalne nekrologi, ale wszystkim poświęcić można pośmiertne wspomnienie.

Są ludzie, którym w życiu wszystko układa się najczęściej pomyślnie, wszystko prawie, czego się tkną, rozkwita wnet owocami zasług; są inni, którzy jakby z kulą u nogi przepychać się muszą ciągle po przez życie twarde, ciężkie i jałowe. Jedni są szczęśliwymi wybrańcami losu, do których słońce całe prawie życie się uśmiecha, drudzy kroczą wciąż w chłodzie wśród szarugi i ponurych mgieł życia.

Gdzie szukać przyczyn tych różnic — czy w nich samych, czy w zewnętrznych wpływach postronnych — nie wiem, to pewne, że ś. p. X. W. Podgórny należał do tych ostatnich. Tak mu się jakoś życie układało, że gdy chciał chwycić za owoc jaki, czuł, że wybrał zawsze kwaśny. Miał bardzo często dobrą wolę, ale mu zawsze coś tę wolę łamało, coś mu wpychało w rękę to tylko, czem się kaleczył i to go napawało goryczą.

32 lat życia na jednem miejscu, w odległej od komunikacyi ze światem okolicy, w miejscu dalekiem od jakichkolwiek bodźców zewnętrznych, nakłaniających człowieka do wytężenia sił, do wydawania siebie dla dobra drugich, a przytem ciągła nieufność do ludzi nawet najlepszej woli, wywołana, jak twierdził, doświadczeniem życiowem — to wszystko przemieniało życie jego w jedno pasmo cierpień.

To pewne, że cierpiał i cierpiał wiele i wtedy, gdy słońce miłości ogrzać go chciało i wtedy, gdy życie niejeden cierń pod

nogi mu rzuciło. Wznieść się po nad cierpienia i z punktu wyższego patrzeć na nie nie umiał i dlatego w życiu nie znajdował dla siebie oparcia: pessymizm był najsilniejszym jego uczuciem, którego żaden objaw serdecznej życzliwości usunąć nie mógł.

Ludzi kochał po swojemu i przywiązanie czuł do swej parafii; zżył się z nią zupełnie jakby rodakiem jej był z dziada i pradziada, czego dowody złożył nieraz, a zwłaszcza w czasie obecnej wojny. To zżycie się i przywiązanie stało się dla niego przyczyną katastrofy. Trwać na miejscu, mimo wszystko, mimo najgorszych ewentualności — było jego hasłem. Tym straszniejszym ciosem był dlań rozkaz wojskowy, nakazujący w przeciągu 2 godzin ewakuacyę wsi.

Nie chciał, prosił, bronił się, o śmierć błagał — nie pomogło; wojna nie zna cierpień i uczuć jednostek — musiał uledz prawom silniejszym.

Z rozdartem sercem wyjeżdżał z parafii, w której 32 lat pracował, wyjeżdżał ze łzami w oczach z miejsca, na którem z pewnością spodziewał się do snu wiecznego ułożyć. Zostawił wszystko; mało miał, ale i to stracił — i ostatni owoc, jaki dlań w życiu spadł, okazał się najkwaśniejszym. To go do reszty złamało. Wyrwany ze swego codziennego, utartego trybu życia, żyjąc kilkanaście dni wśród niewygód w okolicznej wsi — starzał się i przeżywał resztki życia sposobem przyspieszonym.

Niedługo przed śmiercią przybył do Lwowa. Odprawiał Mszę św., na którą z wielkim wysiłkiem fizycznym chodził codziennie z odległej bardzo dzielnicy miasta, odprawiał, gdy tylko mógł. Ale dwa tygodnie przed śmiercią — siły go nagle opuściły, jak podcięty kwiat, w oczach więdnąć poczynał; legł na łożu boleści, aby więcej zeń się nie podnieść. Wezwany lekarz stwierdził chorobę serca; nadziei żadnej nie dawał. Pojednany z Bogiem, spłacał pokutą i żalem resztkę winy i kary, jakie mu Bóg jeszcze do spłacenia zostawił. W męce, jaką odczuwał, wśród ciągłego kaszlu, ciągle miał na ustach słowa: „Jezusie, Maryo! broń, ratuj, wspieraj"!

W poniedziałek w południe przyszedł atak najsilniejszy i zerwał ostatnią nić, łączącą go z ziemią — o 12 godzinie wyzionął ducha.

Tak skończył życie na wygnaniu; nowa ofiara do ofiar wojny przybyła. Umarł pasterz wygnany, a owczarnia jego, niby pisklęta rozproszone, pędzi życie w niedoli i tułaczej poniewierce.

I nie otoczyli trumny jego parafianie, nie wzięli go na swe barki, nie złożyli go między prochy ojców swoich. Ci tylko, co bliżej byli, smutną wieścią poruszeni do głębi, zebrali się niby reprezentacya parafialna u trumny jego i u grobu. I łzy padły na jego mogiłę i modlitwa serdeczna popłynęła za nim i poprowadziła go przed tron Boży.

Wszystko się zapomniało — jeno żal i współczucie towarzyszyło mu na drogę wieczności. — *R. i. p.* *X. H. Z.*

Z prawa kanonicznego.

Któremu Biskupowi należy przedkładać wydawnictwa treści religijnej do udzielenia „Imprimatur"?

Na to pytanie odpowiada całkiem wyraźnie konstytucya Apostolska „Officiorum ac numerum" Tit. II. cap. 1. n. 35: „Approbatio librorum, quorum censura .. Apostolicae Sedi vel Romanis Congregationibus non reservatur, pertinet ad Ordinarium loci, in quo publici iuris fiunt". Czyli „Imprimatur" ma udzielać Biskup tej dyecezyi, w której wydawnictwo ma się drukować.

Pomimo tak wyraźnego brzmienia obowiązującego prawa nie brak domorosłych prawników twierdzących, nie wiedzieć na jakiej podstawie, ale za to z tem większem „przekonaniem", że udzielanie „Imprimatur" należy albo do Biskupa tej dyecezyi, w której się wydawnictwo drukuje, albo tej dyecezyi, w której się wydawnictwo rozchodzi, względnie dla której jest przeznaczone. Nie potrzeba chyba wykazywać, jak pozbawioną jest wszelkiego sensu druga część tego twierdzenia.

Biedne prawo; im kto mniej ma o niem pojęcia, tem większego prawnika, nierzadko nawet nieomylnego, chce rolę odgrywać — i dlatego dzieje się tyle bezprawi, dlatego tak mało poszanowania dla praw i przepisów. Słusznie już dawno zauważono, że najwięcej jest między ludźmi prawników i lekarzy — niestety fuszerów. *X.*

Korespondencya.

W sprawie braku mąki pszennej do celów liturgicznych ośmielam się zrobić następującą uwagę. W r. 1914/15 byłem zajęty przy szpitalach wojskowych na Morawach. Tam byłem świadkiem, że gdy z końcem r. 1914 zachodziła potrzeba zaprowadzenia kart chlebowych i mieszania mąki pszennej z rozmaitemi innemi, samo Namiestnictwo dla Moraw odniosło się okólnikiem do wszystkich urzędów parafialnych, zapytując, ile każdy z nich potrzebuje mąki czystej pszennej do celów liturgicznych. Księża podali, ile potrzebują i później tę ilość mąki otrzymali. Czy tego nie można by uzyskać i w Galicyi? Możeby *Gazeta Kościelna* to ogłosiła, bo sprawa jest rzeczywiście piekąca. Wielu księży ani ziarnka pszenicy nie zebrało, a choćby i mieli pszenicę, wobec braku młynów i trudności obecnych przy mieleniu, nie mogą postarać się o odpowiednią mąkę.

X. Fr. Kułak, prob. w Stanach.

Posiedzenie Wydziału Towarzystwa wzajemnej pomocy Kapłanów odbędzie się we środę dnia 29. b. m. w lokalu Koła Katechetów o godzinie trzeciej.

Z lwowskiego Koła XX. Katechetów.

Dnia 22-go b. m. uczcił prezes Związku Kat. gorącem przemówieniem pamięć cesarza Franciszka Józefa, poczem poświęcił serdeczne wspomnienie pośmiertne Henrykowi Sienkiewiczowi.

Dnia 29-go b. m. będzie mówił X. Dr. Bielawski o nowym katechizmie X. Gadowskiego.

Wiadomości dyecezyalne.

Dyecezya przemyska.

Uwolniony na własną prośbę od obowiązków poddziekaniego rzeszowskiego X. Mikołaj Dzierzyński, prob. w Zgłobniu.

Zamianowani XX.: Stanisław Siara, prob. w Krasnem poddziekanim rzeszowskim; Paweł Szarek, wik. w Łączkach Jagielońskich, administratorem tamże.

Konkurs na opróżnione prob. w Łączkach Jagiellońskich rozpisano z terminem do 20. grudnia b. r.

Dyec. krakowska.

Zmarł X. Michał Góra, prob. w Tenczynku, w 52 r. życia a 25 r. kapłaństwa. — *R. i. p.*

Na fundusz prasowy złożył X. Kowalski (z Przemyślan) 10 koron; X. M. Sroka (ze Zbyl. Góry) 6 kor. 36 hal.

Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: X. Dr. Aleksander Pechnik. Z drukarni J. Chęcińskiego we Lwowie, ul. L. Sapiehy 77.